# Święty Józef

## - patron życia wewnętrznego

### Co to jest życie wewnętrzne?

"Chodzić z Bogiem wewnątrz, mówi autor Naśladowania, a nie przywiązywać się do rzeczy zewnętrznych jest to stan wewnętrznego człowieka". Według tych słów stajemy się ludźmi wewnętrznymi, kiedy nie przywiązujemy się do rzeczy, które rozpraszają umysł i przyciągają do siebie serce, aby się zawsze zajmować Bogiem, Jego łaską, chwałą, służbą. Człowiek duchowy pracuje, aby lepiej poznać nicość świata i dóbr znikomych, aby nimi wzgardzić i coraz bardziej z nich się ogałacać. Z drugiej strony ceni, podziwia i kocha skutecznie to wszystko, co prowadzi do Boga: modlitwy, oświecenia, prawdy, tajemne poruszenia Ducha Świętego, jednym słowem to wszystko co mu pomaga do zbliżenia się do Najwyższego Dobra. Inną oznaką życia wewnętrznego jest dążenie do zerwania z miłością własną, skłonnościami występnymi, z naturą dumną, zmysłową i zepsutą, będącą największą przeszkodą w zjednoczeniu z Bogiem. Stąd owo wyrażenie św. Wawrzyńca: "Człowiekiem wewnętrznym, czyli duchowym jest ten, który pokonał namiętności cielesne, który zmysły poddał pod panowanie rozumu, ckliwość pod pobożność i władze duszy pod panowanie wewnętrzne Mądrości Wiekuistej. A zarazem życie duchowe jest niezależne od materii i zmysłów, życie przewyższające pojęcia świata, który się ubiega o sławę, rozkoszami i dobrami znikomymi. Kiedy więc prowadzi się takie życie, to się odrzuca roztargnienia, próżne myśli, usiłuje się stale obcować z Gościem Bożym, w nas mieszkającym. Stąd te akty strzeliste, akty pokory, ufności, zdania się na wolę Bożą, skruchy, wdzięczności, miłości i prośby, utrzymujące ciągle serce w gorącości. Och! Jakżeż życie takie jest szlachetne i obfitujące w owoce zbawienne. Ponieważ Pan Bóg jest ogniskiem wszelkiego światła, oceanem wszelkich łask, źródłem niewyczerpanym wszelkich rozkoszy czystych, z tego wynika, że dusza nasza, ciągle będąc z Nim w łączności, wszystkie te dobra znajduje. Wobec tego, cóż jest na świecie i czegóż mamy na nim pragnąć lepszego, jeśli nie tego, by się wznieść ponad ziemię i zmysły, ponad rozum i siebie samych, aby wieść życie niebieskie, nadprzyrodzone i Boże, życie podobne do życia błogosławionych w niebie! Powinniśmy zatem jak oni zawsze myśleć o Bogu i o prawdach najlepiej dopomagających do naszego uświęcenia, modlić się bez przerwy, mając serce oderwane od wszystkiego, co nas do Boga nie zbliża.

Drogocenne skutki życia wewnętrznego !

Ponieważ to życie odrywa nas od ziemi, od nas samych, a podnosi aż do Boga - Pełni wszelkich dóbr, winno zatem spowodować w nas najszczęśliwsze skutki. Najpierw odmienia nasz umysł i serce, udzielając innych myśli, innych uczuć niż są światowe, natury i starego człowieka. Każe nam przyjąć myśli, zasady, skłonności człowieka nowego, którym jest Jezus Chrystus. Lecz Jezus Chrystus był pokorny, posłuszny i poddany, stąd w człowieku wewnętrznym ten duch zależności w stosunku do Boga. Widzi siebie w Nim niejako zatopionym, jak pyłek w bezkresnej przestrzeni i nigdy Mu się nie przeciwstawia.

*Kościół Św. Józefa w Sandomierzu*

Widzi siebie jako przedmiot ciągłych Jego miłości i dobrodziejstw, a nadto wdzięczność i ufność napełniają błogością jego serce. Tak drogocennego Pana nie przestaje każdego dnia wychwalać, dzięki Mu składa i zdaje się na Jego kierownictwo. Nigdy się nie użala na przeciwności, na zdarzenia nieprzyjazne, przyzwyczajony widzieć we wszystkim wszelkie działanie zawsze mądrej Opatrzności, zawsze świętej i zawsze kochania godnej. O jak drogocenne są skutki życia wewnętrznego, godne naszych pragnień i wysiłków. Należy błagać Pana Jezusa o łaskę by sobie obrzydzić przyjemności zmysłowe i miłości własnej, aby się z Nim ściślej zjednoczyć. Przekładać samotność i milczenie nad rozmowy światowe i za szczęście sobie poczytywać rozmowę z Nim wewnętrzną o sprawach swej duszy i uświęceniu swoim. Ponieważ święty Józef jest patronem życia wewnętrznego, przeto trzeba go prosić o opiekę i o ducha modlitwy. Naśladować jego życie w Nazarecie, gdzie dla Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny poświęcił całe swe staranie, całą miłość, całą działalność, nie zajmując się rzeczami tego świata próżnymi i znikomymi. Kościół święty każe nam się doń modlić i oświadcza: „czego nasza usilność nie otrzyma, za jego wstawiennictwem było nam udzielone".

Święty Józefie, módl się za nami.


# REWERZANKA

NR 3 / MARZEC 2015 Zgromadzenie Córek św. Franciszka Serafickiego


# Moi parafianie

## mają do mnie zaufanie

Bł. ks. Antoni Rewera, 16 marca 1942 r. w zakrystii kościoła św. Józefa w Sandomierzu, gdzie od 1934 r. był proboszczem, został aresztowany przez hitlerowców. Właśnie przygotowywał się do pogrzebu parafianina, był w komży i stule. Niemcy przeprowadzili rewizję na plebanii, a następnie zabrali go do więzienia w zamku sandomierskim. Tam był wielokrotnie przesłuchiwany. Niemcom zależało, aby wydał parafian, którzy byli wrogo nastawieni do okupanta i kolportowali literaturę podziemną. Kapłan nie zaprzeczał, że czytał wydawnictwa podziemne, ale kategorycznie odmówił wydania parafian, którzy mu je dostarczali. *„Mam 73 lata i niewiele mi się na tym świecie należy. Możecie zrobić ze mną, co wam się podoba. Moi parafianie mają do mnie zaufanie, ja ich wydać nie mogę"* – odpowiedział prześladowcom.

### Przyjdź

Przyjdź 12 - ego każdego miesiąca i oddaj Bogu chwałę za święte życie i męczeńską śmierć bł. ks. Antoniego Rewery. On wstawia się za nami do Boga mówiąc: „Moi parafianie mają do mnie zaufanie, ja ich zawieść nie mogę". Wysłuchaj ich Panie!

*Adam Socha, Scena aresztowania bł. ks. Antoniego Rewery* *foto rep. E. Sierokosz*

# Bł. ks. Antoni Rewera

## Ojciec kapłanów jutra

*Klerycy przed Kościołem Św. Jakuba w Sandomierzu*

I nikt sam sobie, nie bierze tej godności. Pan powołuje z wysokości (por. Hbr 5,4). Te słowa spełniają się na przykładzie życia bł. Antoniego. Rozeznając drogi swojego powołania, stawając przed obliczem Pana i nie jednokrotnie pytając: Czego chcesz Panie? Obrał drogę kapłaństwa Chrystusowego. Kościół powołał go na kierownika dusz powołanych, które pod jego czujnym okiem wzrastały w łasce, kierowane pouczającym słowem płynącym z głębi serca i przykładem życia.

Swoją posługę wśród kleryków rozpoczyna niedługo po święceniach. W licznych konferencjach i kazaniach daje przykład prawdziwego ucznia Chrystusa. „Jeśli alumn, Jezusa Chrystusa za swój skarb jedyny, najdroższy, który ceni ponad wszystko i miłuje całym sercem, jeżeli powodowany miłością gotów jest swe życia dla Chrystusa Pana ofiarować, jeżeli ten ogień miłości i ofiary w sercu swoim roznieca, doznając pociągu do Komunii Świętej i często nawiedza Najświętszy Sakrament – w takim alumnie jest prawdziwa miłość Jezusa Chrystusa". Te słowa do młodych adeptów kapłaństwa, z pewnością poruszyły ich serca. Dlaczego? Bo płynęły one z głębi jego doświadczenia Boga. Są to słowa, które on sam przeżywał, którymi był przeniknięty. Sam prawdziwie kochał Jezusa, czemu dał wyraz nie zapierając się Prawdy, ponosząc śmierć męczeńską. Dając tym samym jakby pieczęć pod swoim życiem i tym co głosił.

Jego niezwykła troska o lewitów Nowego Zakonu, jak mawiał o klerykach, przejawiał bogotą tematyką swoich konferencji, skierowanych do młodzieży duchownej. Mówił o brewiarzu, sposobach nabywania doskonałości, uświęcaniu czasu, modlitwie. Dużo miejsca poświęcał rachunkowi sumienia i spowiedzi świętej. Do tych konferencji szczególnie warto wrócić, ze względu na trwający w Kościele czas Wielkiego Postu. Kiedy czytamy słowa bł. ks. Antoniego pojawiają się także te trzy wyznaczniki – modlitwa, jałmużna i post.

Tylko kapłan, który sam dużo się modli, który powierza swoją drogę Panu, w Nim szuka wytchnienia, pociechy może sam nauczać o modlitwie. „Obyście bracia kochani, taką pieśń codziennie wygrywając na strunach serc waszych Panu, zyskali od Niego wszelkie łaski, wszelkie dary, które by ubogacały wasze dusze. Proście całą duszą, z wiarą pewną podnoście ten krzyk, a poruszycie Boga". Kapłan, który jałmużną czyni swoje życie, który samego siebie daje na ofiarę, swój czas, siły – spełnia słowa Chrystusa: „Szukajcie wpierw królestwa Niebieskiego". Ta prawda wybrzmiała w słowach i życiu bł. Antoniego: „Kapłan musi być człowiekiem wielkiego, a litościwego serca dla wszelkiej biedy i każdego bólu – musi być owym miłosiernym Samarytaninem, aniołem opiekuńczym, pocieszycielem, ojcem ubogich, umiejącym rozbudzać w duszach, lepiej się mających, uczucie litości i czynnej miłości ku tym, co cierpią i głodują, a jednocześnie dzieląc się z nimi groszem. Sam żyjąc z ofiary, musi zdobywać się na ofiary". Kapłan pości, poskramiając swoje ciało i swoje pragnienia. „Post ma na względzie dobro dusz. Post jest potężnym środkiem pokutnym, dla chcących się nawrócić do Pana. Przez post dużo ćwiczy się w panowaniu nad zmysłami rozkoszy ciała, umacnia ducha, osłabia pożądliwość, ćwiczy w cnocie".

Widzimy dobrze, że bł. Antoni sam spełniał te uczynki miłosierdzia, dlatego mógł tak skutecznie o nich nauczać i do nich zachęcać. Śmiało możemy postawić go za pewien wzór w naszym życiu. Mimo, że przytoczone fragmenty konferencji były kierowane do kleryków, bądź księży, to jednak dotyczą one wszystkich wierzących, wszystkich chrześcijan. Bo przecież i kapłan jest chrześcijaninem. W osobie i nauczaniu bł. Antoniego, mamy jakby przykład żywego chrześcijanina. Człowieka, który przepojony Bożą obecnością, przemienił siebie i innych. Widzimy w nim wzór i pomoc na te czasy. W jego osobie znajdujemy wypełnienie słów św. Ignacego Antiocheńskiego, który w jednym ze swoich listów pisał, że godne to jest zwać się chrześcijaninem, ale jeszcze lepiej nim być. Św. Jan Paweł II mawiał, że święci nie potrzebują naszych oklasków, lecz abyśmy ich naśladowali. Takim wzorem, jakże bliskim jest dla nas bł. ks. Antoni Rewera. Kapłan, który poświęcił swoje życie za swoje owce, który całym swoim życiem, słowem i przykładem pokazywał wzór życia prawdziwego kapłana i chrześcijanina, prawdziwego ucznia Jezusa Chrystusa. Przewodź nam bł. Antoni w drodze do kapłaństwa, w drodze do świętości.

Bł. Antoni módl się za nami, abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

*kl. Łukasz Chmiel*

# O Męce Pańskiej i o Relikwiach Męki

*„Oto idziemy do Jerozolimy,*
*tam Syn Człowieczy zostanie wydany*
*arcykapłanom i uczonym w Piśmie.*
*Oni skażą Go na śmierć i wydadzą*
*Go poganom na wyszydzenie,*
*ubiczowanie i ukrzyżowanie,*
*a trzeciego dnia zmartwychwstanie".*

*Mt. 20, 18-19*

*Bł. ks. Antoni Rewera, kaplica więzienna - Zamek Królewski w Sandomierzu, lata 30 XX w.*

Pan Jezus, jak widać ze słów powyższych przepowiedział swoją mękę, swoją śmierć i zmartwychwstanie. Poszedł na mękę i śmierć jak dobry Pasterz, aby owce swoje, czyli wszystkich ludzi odkupić z niewoli grzechu, szatana i zapewnić im dostojeństwo dzieci Bożych i przywrócić dziedzictwo w królestwie niebieskim. Wszak o sobie powiedział: „Jam jest Pasterz dobry". Dobry Pasterz Chrystus za owce swoje poświęcił swoje życie, swoją sławę, swoją godność, wydając się na wyszydzenie, biczowanie i ukrzyżowanie. Powinniśmy o tej męce Pana naszego Jezusa Chrystusa ciągle, a zwłaszcza w tych dniach rozmyślać, aby z jednej strony poczuć się do serdecznej dlań wdzięczności za ofiarowanie siebie Bogu Ojcu za nas, gdyż większego nie było i nie będzie Dobrodzieja naszego i Przyjaciela, a z drugiej strony zdobyć się na największą nienawiść do grzechu i szatana, których męką swą pokonał. Miłość zatem Boża, umęczona i ukrzyżowana uwolniła nas z niewoli piekielnego Faraona, miłość otworzyła nam niebo i zapewniła wszelkie pomoce, byśmy się uświęcili i zbawili.

Chrystus Pan z krzyża woła do nas: synu, córko daj Mi serce swoje, kochaj Mnie synu, córko, wiedz jak strasznym i wstrętnym i zgubnym jest grzech, który cię szpeci, hańbi i od Boga odrywa. Synu, córko zrozum, że twoja dusza tyle warta, co moje życie, co moje rany, co moja krew – chrońże ją i strzeż, by była moją własnością, a nie stała się łupem szatana, zdobyczą piekła.

Czyż będziemy głusi na to słodkie i miłosne wezwania naszego Odkupiciela i Zbawcy? Czyż nie wypowiemy śmiertelnej walki grzechowi i kusicielowi? Czyż nie chwycimy się krzyża Chrystusowego jako deski ratunku, jako drabiny wiodącej do nieba? Niejeden ojciec, niejedna matka mówi dziecku: ja cię tak kocham, żebym ci krwi z palca nie żałował, nie żałowała. Tymczasem Zbawca nasz najdroższy, ileż to krwi przelał za nas w czasie krwawego potu w Ogrójcu, w czasie biczowania i cierniem koronowania, w czasie drogi na Kalwarię i gdy został ukrzyżowany? Owszem, po skonaniu jeszcze wylał resztki tej krwi najdroższej, gdy mu bok i serce przebito.

Niejedni rodzice okazują dziecku swemu swe ręce spracowane by mu okazać ile trudu dlań podejmują. Tymczasem Zbawca nasz trudząc się dla nas, by nam zapewnić szczęście wiekuiste, może okazać nam ręce swe najdroższe przebite na wylot, oraz nogi, bok i serce. Czyż widok tych ran nie poruszy wszystkich strun naszego serca, czyż nie wstrząśnie naszą duszą, by nie używała więcej rąk ku popełnianiu nieprawości, by nie pozwoliła nogom chodzić po drogach rozpusty i niesprawiedliwości, by nie dopuściła sercu kochać się w obrzydliwościach grzechowych?

Niejedni rodzice mówią do dziecka: dziecko ja cię tak kocham, że wciąż cię mam w swej pamięci, że nie mogę o tobie nawet na chwilę zapomnieć. Tymczasem nasz Boski Przyjaciel, wskazując nam cierniową koronę, namacalnie przekonywa nas, jak nas kocha, jak o nas pamięta, gdyż nas zapisał sobie w swej pamięci cierniowymi kolcami. Czyż my nadal będziemy żyli w zapomnieniu o Nim, czyż nadal będziemy zdradzać naszego boskiego Króla w cierniowej koronie, a dążyć do księcia ciemności, czyli szatana? Czyż opuścimy naszego Przyjaciela tak wielce dla nas zelżonego, a przystaniemy do wroga naszej duszy?

Chrystus Pan okazuje nam gwoździe, którymi był przybity do krzyża i włócznię, którą Mu otworzono bok i serce. Czyż te narzędzia męki nieopisanej nie poruszą nas i nie pobudzą do obrzydzenia sobie grzechów i żalu za nie, do ukrzyżowania ciała naszego z jego pożądliwościami i namiętnościami! Czyż nas nie skłonią do wejścia na drogę pokuty i umartwienia i cierpliwego znoszenia cierpień, jakie Bogu spodoba się na nas zesłać! Czyż nas nie zmuszą do naprawy życia, do zdobywania cnót, do ukochania bliźnich naszych, których dusze podobnie jak nasze nabyte są krwią Chrystusową, żywią się i poją podobnie Ciałem i Krwią Pańską w Komunii świętej.

Gdy Pan nasz skonał, ziemia zadrżała, skały pękały, zasłona się w świątyni rozdarła, słońce się zaćmiło, niektórzy umarli z grobów powychodzili, setnik wołał: "Zaiste ten był Synem Bożym". A my zadrżyjmy z bojaźni na widok naszych grzechów, którymi żeśmy spowodowali mękę Chrystusową, niech serce nasze przeniknie boleść na wspomnienie naszych złości i niewdzięczności, zerwijmy zasłony grzesznych nałogów, które nam zasłaniają wejście do świątyni Boskiego Serca. Zdobądźmy się na wielką wiarę, że Chrystus Pan to Syn Boży, który stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia.

Upadnijmy na kolana przy grobie Pańskim i przejęci żywo wdzięcznością za mękę krzyżową dla nas przez Jezusa Chrystusa podjętą zawołajmy: „Kłaniamy się Chryste Tobie i błogosławimy Cię, żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył. Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami".

*30. 03. 1934 r.*